Nr. 17. KRAKÓW, 1 PAŹDZIERNIKA 1918. ROK XXII.

CENA PRENUMERATY
miejscowej
rocznie . . . K 2·—
półrocznie . . . „ 1·—
zamiejscowej
rocznie . . . K 2·40
półrocznie . . . „ 1·20
Numer pojedynczy 20 hal.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się — Rękopisów nie zwraca się. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGNISKO

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ DRUKARZY I ODLEWACZY CZCIONEK ORAZ POKREWNYCH ZAWODÓW AUSTRYI

REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
Kraków, Rynek 12, III p.
Wszelkie korespondencye i pisma, odnoszące się czy do Redakcyi, czy Administracyi adresować należy:
Kraków, Rynek l. 12, III piętro.

INSERATY FACHOWE przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 30 hal. za jeden wiersz petitowy Dla członków wzajemnych stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8-miu wierszy 1 koronę.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

Nowe tygodniowe dodatki drożyźniane.

Po długich obradach — potrzebowano na nie całej niedzieli — udało się naszemu Związkowi przeprowadzić powtórnie podwyższenie tygodniowych dodatków drożyźnianych. W niedzielę, dnia 8 września, zebrali się zastępcy Związku Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi (wśród nich także koledzy z prowincyi), jakoteż zastępcy Państwowego Związku austryackich właścicieli drukarń, aby zawrzeć umowę, która ma tworzyć chociażby tylko jakie takie dostosowanie dochodu zarobkowego do okropnego podrożenia chleba, mąki i innych środków codziennego zapotrzebowania.

Ta nowa umowa ma ważność począwszy od poniedziałku, dnia 16 września, aż do końca bieżącego roku. Wniosła ona do dotychczasowych miesięcznych i dotychczasowych tygodniowych dodatków drożyźnianych powtórny dodatek tygodniowy. Cyfrowe normy dla poszczególnych stopni płacy i klas miejscowych uwidocznia urzędowe zawiadomienie obu Związków, umieszczone na czele naszego pisma z dnia 15 września. Te jak również i dawniejsze tygodniowe dodatki wypłaca się wszystkim towarzyszom zatrudnionym w drukarniach całej Austryi (tak pracującym na stałą płacę, jak i na sztukę). Pierwotnemu zamiarowi zawarcia umowy — podwyższającej dodatek drożyźniany pracującym we wszelkich gałęziach przemysłu drukarskiego — sprzeciwili się właściciele drukarń z prowincyi. Oświadczyli oni, że nie mogą się obecnie przychylić do tego rodzaju załatwienia sprawy w całem państwie, ponieważ w tym wypadku mają obowiązek wchodzić w układy jedynie z organizacyą kwalifikowanych towarzyszy. Co się zaś tyczy punktu ciężkości obrad, to tkwił on przedewszystkiem w rzeczy samej. Właściciele drukarń najpierw podali propozycye, które nie nadawały się do przyjęcia. Dowodem tego, że normy w końcu ustanowione oznaczają podwyższenie większe okrągło o stopięćdziesiąt procent od zaproponowanych na wstępie posiedzenia przez przedsiębiorców. Ale jeszcze była kwestya zasadniczej natury, stawiająca przeszkody, które przedewszystkiem musiały być pokonane. Wiadomo, że obowiązujący Cennik wygasa, po pięcioletnim okresie jego ważności, z dniem 31 grudnia 1918 r. i że Zarząd naszego Związku wniósł, za porozumieniem się z ogółem kolegów, do Urzędu cennikowego projekt zmiany tegoż Cennika. Z łona Państwowego Związku austryackich właścicieli drukarń wynurzyła się chęć wykorzystania właśnie ukończonych obrad drożyźnianych — które miały za zadanie zbliżyć powstałą rozbieżność między podrożeniem chleba a zarobkiem — w celu przedłużenia będącego obecnie w mocy Cennika w całej jego nienaruszonej osnowie. Dopiero po stanowczym sprzeciwie naszych przedstawicieli przekonali się właściciele drukarń o nieziszczalności ich żądania i wyłączyli je z owych obrad. Wtedy obrady toczyły się już w duchu podwyższenia względnie ustalenia nowych tygodniowych dodatków drożyźnianych. Sprawa Cennika — tak oświadczono w końcu posiedzenia — zgromadzi obu kontrahentów — którymi są Związek towarzyszów i Związek pryncypałów — w końcu września na ponowną naradę. Od nich zależy dalsze ukształtowanie sprawy cennikowej, która zresztą — co się tyczy prac wstępnych — wchodzi w zakres działania Urzędu cennikowego.

Wedle tej umowy wynagrodzenie za pracę pogodzinową doznało również odpowiedniej zmiany. Teraz włącza się oba tygodniowe dodatki do zarobku przy obliczeniu wysokości wynagrodzenia za pracę pogodzinową, natomiast odpada sposób obliczania tychże, ustalony w dniu 18 grudnia 1917 r. Ta zmiana oznacza również małe podwyższenie wynagrodzenia za godziny wykonane przed północą. Postanowienia umowy, że pewne dodatki przyznane od 19 sierpnia będą wliczane do świeżo przyjętego tygodniowego dodatku drożyźnianego, należy tak rozumieć, iż w niektórych miejscowościach jeszcze przed zawarciem tej umowy pewne dodatki — z powodu podrożenia chleba i mąki — były żądane przez towarzyszów i wypłacane przez niektórych właścicieli drukarń po 19 sierpnia.

Ponieważ drożyzna w tym czasie wojny niestety ustawicznie wzrasta, więc i tym razem znowu można się poważnie obawiać, że nowa umowa zawarta do końca roku nie przyniesie odpowiedniej ulgi w naszem położeniu. Chociaż nie jesteśmy optymistami, abyśmy mogli przypuszczać, że ten rezultat podwyżek zadowolni wszystkie koła kolegów — takiego rodzaju pojęcie jest nawet niemożliwością wobec rozpościerającej się nędzy i błyskawicznie zmieniających się stosunków gospodarczych — owszem, musimy zaznaczyć, że to powtórne podwyższenie jest tylko skromną pomocą w tem więcej niż nieznośnem położeniu. Dalsze wyrównanie ma być, będzie i musi być złączone z obradami, które się rozpoczną z powodu upływu ważności Cennika.

Sprawozdania z posiedzeń Zarządów i Zgromadzeń.

Posiedzenie Zarządu Związku w dniu 20 sierpnia 1918 roku. Przewodniczący: Pochop; sekretarz Weiss — Usprawiedliwieni: Otto, Dvořáček, Weigelt, Marianek, Dworak. — Centralne Stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czcionek Czech zawiada-

Dawniej a dziś.

3)

Wielkie znaczenie dla wykonywania postanowień cennika posiada dzisiaj stworzenie przez kolegów funduszu cennikowego, którego brak w czasach przedorganizacyjnych sprawiał, że ówcześni koledzy nie mając się na czem oprzeć, tracili odwagę przy obstawaniu o należną im zapłatę według cennika. Każdy z nich obawiał się narażenia się właścicielowi drukarni lub zarządcy, mającemu zawsze wilczy apetyt „redukowania“ rachunku sztukowca. Ta obawa pracujących dodawała otuchy stronie przeciwnej i tak stopniowo wynagrodzenie zmniejszając się, odbiegało coraz dalej od właściwego przepisanego cennikiem. Dzisiaj każdy towarzysz drukarski upomina się stanowczo o wysokość należnej mu zapłaty, gdyż śmiałości swej nadał podstawy, stwarzając fundusz cennikowy, z którego wie, że będzie wspomagany na wypadek, gdyby jego stanowczość mogła się komuś nie podobać.

Praca przy gazetach odbywała się dawniej w tych samych warunkach co obecnie, jednakże wynagrodzenie nie było równomierne. Zecerzy gazetowi, chociaż wszyscy mieli obowiązek złożenia codziennie równej ilości wierszy, pobierali jednak od 35 do najwyżej 60 złr. miesięcznej płacy. Cennik normalny usunął ten niesprawiedliwy sposób wynagradzania, postanawiając za jednakową pracę jednakie zarobki. Było również zwyczajem, że przy każdej gazecie pracowało stale dwóch uczniów, składających tak wysoki nakład jak zecerzy, za wynagrodzeniem od 15 do 20 złr. miesięcznie. W myśl obecnego cennika jest to już niedopuszczalne, co na nasze stosunki oznacza 12 kondycyj więcej.

Uczniów przyjmował każdy zakład ile uważał za stosowne; w każdym razie był ich dość pokaźny procent w stosunku do towarzyszy. Były drukarnie, w których powyższy stosunek wynosił jednego towarzysza na trzech uczniów, nie — jak obecnie — trzech towarzyszy na jednego ucznia, prócz udogodnienia, że przy obliczaniu tego stosunku pracujący przy dziennikach nie są brani w rachubę. W omawianych czasach uczniowie drukarscy spełniali w drukarni osobiste posługi: chodzili z korektami do autorów, czyścili lampy (wówczas po większej części jeszcze naftowe), przynosili wodę do picia (bo wodociągów jeszcze nie było), chodzili towarzyszom stale rano po kawę lub drugie śniadanie, zanosili im obuwie do naprawy lub garderobę do odprasowania. I pryncypałowie uważali także, by oddani pod ich opiekę młodociani adepci sztuki szerzącej oświatę zbytnio się nie lenili, nakazywali im więc przychodzić do drukarni nawet w niedzielę przed południem dla rozebrania fragmentów z całego tygodnia lub złożenia karty pośmiertnej, zamówionej przypadkowo w dniu świątecznym i nie wynagradzali ich osobno za tę nadzwyczajną pracę.

Przykre warunki egzystencyi dawnych drukarzy wpływały bardzo ujemnie na poczucie koleżeństwa. I tak: ponieważ o pracę było trudniej (z powodów wyjaśnionych na innem miejscu niniejszego artykułu) zdobywano ją przeważnie konkurując między sobą przez obniżanie jej ceny; otrzymujący robotę wyrównywał sobie wynikłą z tego stratę pracując codziennie dłużej, a nawet w niedzielę i święta, naturalnie bez osobnego wynagrodzenia. Staranie się o kondycyę za protekcyą — przy znoszeniu nieuniknionych w takich razach wielu upokorzeń — było na porządku dziennym; nie widziano w tem nic nienaturalnego. Jednem słowem ówczesny drukarz nie wiedział, że jako robotnik powinien posiadać godność. O braku koleżeństwa świadczyło także uprawianie między innemi następującego nieuczciwego procederu: codziennie rano i popołudniu przed rozpoczęciem pracy można było zauważyć istoty chyłkiem uganiające po zecerni (zwane hijenami drukarnianemi) celem wybierania pokryjomu liter, dla siebie potrzebnych, z kaszt świeżo rozbieranych przez innych kolegów, czyniąc tem samem całą kasztę nie do użytku, a równocześnie krzywdząc tego, który się nad jej rozbieraniem mozolił. To też niejeden z towarzyszy, przewidując, że drugiemu mogą się przydać pewne czcionki z jego pełnej kaszty, nie chcąc potrzebującego wodzić na pokuszenie i dawać mu sposobność do naruszenia siódmego przykazania Bożego, wybierał je sam z kaszty, zawijał w papier

mia, że w dniu 25 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie. — Kol. Pochop zdał sprawę z posiedzenia, które zajmowało się akcyą dodatków drożyźnianych. — Kol. Wieser przedstawił przebieg posiedzenia prezydyum Urzędu cennikowego, które odbyło się 14 sierpnia i na którem zapadły uchwały w kwestyi rewizyi Cennika. — Pismo Wydziału towarzyszów w Styryi w sprawie nadzwyczajnej wkładki. — Sprawy wewnętrzne.

NEKROLOGIA.

Antoni Nawrot, przeżywszy lat 49, zakończył życie w Krakowie dnia 20 września b. r. na czerwonkę. Śmierć jego nastąpiła nazajutrz po pogrzebie syna, zmarłego na tę samą chorobę. Ś. p. Nawrot pracował przez szereg lat w drukarni „Czasu". Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

— Kiedy zaczęła obowiązywać ustawa ołowiowa wszczął się w świecie drukarskim ruch. Odbył się nawet zjazd właścicieli drukarń z Galicyi zachodniej w Krakowie w Izbie handlowej, na który to zjazd zaproszono i delegatów towarzyszy. W zjeździe brali również udział instruktor przemysłowy p. Ostrowski i ówczesny inspektor przemysłowy p. Kremer. W referatach i objaśnieniach nowej ustawy dawano wskazówki właścicielom i zarządcom drukarń czem należy malować ściany, myć podłogi, mówiono o przewietrzaniu i opalaniu lokalu, o mydle, ręcznikach i innych inowacyach, które ustawa przewidywała. Mówiono przytem, że nad utrzymaniem czystości mają również czuwać i towarzysze. Nie wszystkie jednak drukarnie do tego się zastosowały, trzeba było używać pomocy fizykatu miejskiego i inspektoratu przemysłowego — dopiero udało się możliwe stosunki przeprowadzić. Stan ten nie trwał zbyt długo, „zapał", o ile był, znikł prawie zupełnie i w wielu drukarniach wnet zapomniano o przestrzeganiu hygieny. Przyszła w dodatku w roku 1914 straszna wojna. Zarządy niemal wszystkich drukarń zapomniały zupełnie o przepisach chroniących zdrowie robotników i robotnic pracujących w drukarniach. Podłogi od kilku lat nie myte, na ścianach i wszędzie pełno kurzu i błota i w tych strasznych warunkach pracują źle odżywiani drukarze. Skutkiem tego również coraz więcej chorych, wzmogła się znacznie śmiertelność i stan ten staje się z każdym dniem gorszy. Szczególne, że im zakłady bardziej zaniedbane, brudniejsze, tem energiczniej domagają się zarządy pracy nadobowiązkowej, której często robotnicy skutkiem wycieńczenia odmawiają. Tych kilka słów przypomnienia piszemy, gdyż kończy się lato, kiedy w czasach przedwojennych o tej porze odświeżano lokale, aby przed jesienią robotę wykończyć. Możeby p. inspektor przemysłowy, który przed wojną od czasu do czasu odwiedzał zakłady drukarskie, zechciał odbyć pielgrzymkę po drukarniach i zwrócił zarządom drukarń uwagę, że teraz w czasie głodu i epidemii należy szczególną zwracać uwagę na stosunki hygieniczne, aby nie zwiększać i tak już złego stanu zdrowotnego.

— Nowa placówka drukarska. Z Częstochowy otrzymała nasza organizacya zaproszenie na otwarcie Związku drukarzy, które się odbyło d. 22 września w sali Resursy rzemieślniczej. Z powodu trudności paszportowych nie mogliśmy wziąć udziału przez delegacyę; wysłaliśmy tylko pismo na ręce kol. Wołkowickiego z życzeniami od Zarządu zachodnio-galicyjskiego stowarzyszenia.

— Siedmdziesiąt lat istnienia organizacyi drukarzy w Styryi. Dnia 1 października 1848 r., w którym to roku obudziło się wśród drukarzy prawie w całej Austryi poczucie solidarności, zebrało się grono kolegów w liczbie 52 i ci dzielni inicyatorzy założyli dla miasta Gracu „Stowarzyszenie zapomogowe dla drukarzy na wypadek choroby"; do którego zobowiązany był należeć każdy pracujący w Gracu kolega; tygodniowa wkładka wynosiła wówczas 12 krajcarów. Oprócz tego wpływały do kasy Stowarzyszenia należytości zapisów i wypisów uczniów. Zapomogi wypłacano 4 guldeny tygodniowo. Krok za krokiem Stowarzyszenie rozwijało się pomyślnie i tak: w roku 1850 przystąpili odlewacze czcionek i utworzono dział zapomogowy dla podróżujących kolegów. Wsparcie dla tych ostatnich wynosiło wówczas w Gracu przynajmniej 1 guldena 50 grajcarów. W roku 1852 zaprowadzono zapomogę dla inwalidów. Po uciułaniu odpowiedniego funduszu wypłacono w roku 1873 pierwszą zapomogę dla inwalidów. Na schyłku sześćdziesiątych lat powstała myśl wśród drukarzy austryackich połączenia wszystkich istniejących w licznych miastach Stowarzyszeń w celu wzajemnego wspierania członków tychże. Drugi Zjazd drukarzy, odbyty w Wiedniu w roku 1869, zachęcił kolegów do tworzenia ogólnych Stowarzyszeń w poszczególnych krajach koronnych. Dnia 10 kwietnia 1870 r. zmieniono Stowarzyszenie w Gracu na „Krajowe Stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czcionek Styryi". Do tego Stowarzyszenia przystępowali powoli także koledzy pracujący w innych miejscowościach prowincyi. Podczas gdy Stowarzyszenie to wybrało komitet, który żwawo zakrzątał się około pokonania wstępnej pracy w celu odbycia w Gracu szóstego Zjazdu austryacko-węgierskich kolegów, namiestnictwo rozwiązało je dnia 7 grudnia 1872 roku. Dopiero po żmudnych staraniach udało się d. 6 marca 1873 r. powołać do życia nowe Stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czcionek Styryi". Jednakowoż odbycia w Gracu Zjazdu drukarzy w r. 1873 zakazano. Od roku 1894, w którym to założono Związek Stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek oraz pokrewnych zawodów Austryi, los Stowarzyszenia styryjskich kolegów jest serdecznie związany z losem Związku. Zajmuje ono w grupie Związku czwarte pokaźne miejsce. W roku 1913 liczyło 662 członków, obecnie 350. Historya tegoż jest nader obfitująca w wydarzenia mające na celu polepszenie bytu swych członków. Stowarzyszenie podczas siedmdziesięciu lat swego istnienia przechodziło różne koleje, przewadzało liczne ruchy cennikowe, a mianowicie: w roku 1848 czas pracy skrócono z 12 na 10 godzin, w roku 1868 zaprowadzono t. zw. wiedeński cennik, w roku 1875 załatwiono pomyślnie ruch cennikowy. Oprócz wymienionych, staczało ono jeszcze wiele innych walk o polepszenie materyalnego bytu kolegów. — Zasyłamy Styryjskiemu Stowarzyszeniu związkowemu w dniu jubileuszu i dokonanej nader chlubnej i owocnej pracy na niwie organizacyi drukarzy najserdeczniejsze koleżeńskie pozdrowienie z gorącem życzeniem dalszego najpomyślniejszego rozwoju.

— Wyrokiem Sądu przemysłowego w Wiedniu orzeczono, że uwaga robotnika: „przedsiębiorca nic nie rozumie" nie uprawnia do natychmiastowego wydalenia z pracy według § 82*g* ustawy przemysłowej. Sprawa miała przebieg następujący: Podczas sporu — który powstał na skutek zarzutu uczynionego pracującemu przez przedsiębiorcę co do wykonania roboty — robotnik odezwał się: „przedsiębiorca na tem się nie rozumie", za co został natychmiast z pracy wydalony. Wniósł on jednak skargę do Sądu przemysłowego żądając zapłaty za okres wypowiedzenia. — Przed sądem oskarżony oświadczył, że skarżącemu zwracał uwagę, a tenże odparł, że on (t. j. przedsiębiorca) nic nie rozumie. Ponieważ było to wypowiedziane głosem podniesionym i w obecności całego personalu, więc — zdaniem oskarżonego — uprawniało do natychmiastowego wydalenia skarżącego z pracy. — Sąd przemysłowy przychylił się do żądania skarżącego i skazał przedsiębiorcę na zapłacenie kwoty 80 K, jako stratę zarobku, uzasadniając swe orzeczenie następująco: Oskarżony opiera to wydalenie na podstawie § 82*g* ustawy przemysłowej, gdyż w odezwaniu się robotnika: „właściciel zakładu nic nie rozumie", chce się dopatrzyć, ze względu na sposób w jaki były wypowiedziane oraz obecność personalu, ciężkiej obrazy czci. Ale Sąd przemysłowy nie mógł nabrać przekonania — mimo potwierdzających to odezwanie się zeznań świadków — że w odezwaniu się skarżącego tkwi, po myśli ustawy przemysłowej, ciężka obraza czci. Tego rodzaju odezwanie się rzeczywiście było niewłaściwe i zasługiwało na naganę, dawało nawet sposobność do wypowiedzenia, lecz pod żadnym warunkiem nie zasługiwało na karę natychmiastowego wydalania z pracy.

Z ruchu Stowarzyszenia personalu pomocniczego.

Personal pomocniczy w Krakowie. Przed trzema tygodniami Zarząd Grupy personalu pomocniczego zwrócił się powtórnie z memoryałem do Związku właścicieli drukarń z żądaniem dalszego podwyższenia dodatków drożyźnianych. Na skutek tego przedsiębiorcy uchwalili w miejsce dotychczasowego dodatku wynoszącego dla personalu męskiego 4 K tygodniowo, a żeńskiego 3 K tyg. wypłacać nowy dodatek tygodniowy, który wynosi:

dla pomocników żonatych 12 K;
„ „ nieżonatych 11 K.
Personal żeński 11 K;
„ „ w I. roku 6 K.
Uczniowie w I. i 2-im roku 30 K, w 3 i 4-ym 40 K dodatku miesięcznie.

Pierwsza wypłata obowiązuje od soboty dnia 21 września. Przy potrąceniach płacy z jakichkolwiek powodów dodatek dzieli się przez 6 i część odpowiednią odlicza. Nowo wstępujący otrzymują dodatek miesięczny i tygodniowy za odpowiednią część czasu pracy.

Dodatek miesięczny pozostaje bez zmiany.

Adres Zarządu Związku: Leopold Pochop, przewodniczący. Wiedeń VII/1, Seidengasse 17.

W sprawach organizacyjnych i cennikowych w Galicyi wschodniej zwracać się należy do zastępcy przewodniczącego kol. M. Chrystowskiego, Lwów, Piekarska l. 18. — W wypadku żądania odpowiedzi listownej należy załączyć markę na odpowiedź.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: LEON MISIOŁEK.
W Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.

i nosił przy sobie, a przy składaniu w miarę potrzeby dosypywał ich z kieszeni, wychodząc zaś z drukarni zabierał z sobą.

Ograniczenie cennikiem normalnym liczby uczniów, usunięcie ich od pracy przy dziennikach, skrócenie czasu pracy, zakaz pracowania w niedzielę, postanowienie o osobnem wynagrodzeniu za pracę poza czasem normalnym lub za czas stracony nie z winy pracującego — wpłynęło korzystnie na łatwiejsze otrzymanie kondycyi, i wzbudziło w towarzyszach drukarskich większą ambicyę, wzniecając świadomość, że są potrzebni, w przeciwieństwie do dawnych pojęć o łasce ucieleśniającej się w otrzymaniu pracy. Teraźniejszy drukarz podziękował już swym protektorom za trudy popierania go w otrzymaniu pracy, a nawet żenuje się obecnie dawnego sposobu starania się o zajęcie, gdyż działalność organizacyjna stworzyła Biuro pośrednictwa pracy, do którego zgłasza się kolega potrzebujący kondycyi, jak i zarząd drukarni, gdy pracownika potrzebuje. Usunięto przez to poniżające godność robotniczą proszenie się o możność zarobkowania, stwarzając natomiast warunki, w których i o robotnika (a więc i o jego pracę) starać się trzeba. To też poszukiwanie kondycyi w dzisiejszych czasach z pominięciem Biura pośrednictwa pracy, należy do nader rzadkich smutnych wyjątków.

Jeżeli tak marny tryb życia był udziałem drukarzy krakowskich (a zapewne i lwowskich), cóż dopiero mówić o synach Guttenberga na prowincyi. Każdy z nich przedstawiał najsmutniejszy obraz białego murzyna. Gdy bowiem w obu tych większych miastach Galicyi obowiązywał 10-godzinny czas pracy, to na prowincyi 11-to a nawet 12 godzinny, oprócz różnych „przywilejów", jak n. p. bezpłatne pracowanie całą noc z soboty na niedzielę przy wykończeniu lokalnego tygodnika, którego pryncypał był wydawcą, a następnie w niedzielę ekspedyowanie go na pocztę lub rozsyłanie do miejscowych abonentów. W większem mieście, gdy drukarz stracił zajęcie w jednej drukarni, szukał go w drugiej, na prowincyi było to już niemożliwe z powodu braku większej ilości drukarń w danej miejscowości, co właśnie zwiększało nędzę kolegów prowincyonalnych, gdyż stawiało ich w zupełnej zależności od właściciela drukarni, przez przykuwanie do miejsca, a położenie to umiał wyzyskać każdy pryncypał, strasząc co pewien czas brakiem roboty lub okazując niezadowolenie z pracującego, by mu odebrać ochotę starania się o podwyższenie płacy, lub nawet wyłudzić dobrowolną zniżkę, ofiarowywaną nieraz przez samego pracującego, wystraszonego niedwuznaczną utraty kondycyi.

Z niedostatkiem szło w parze obniżenie poziomu moralnego. Znane nam są fakta, że zecerzy prowincyonalni pobierali od rodziców uczniów drukarskich „honoraryа", udzielane im w różnej postaci, za lepsze fachowe wyuczenie kształcących się zawodowo pod ich nadzorem przyszłych swoich kolegów. Odbiorcy tych „prezentów" przyrzekali zazwyczaj prośbie czynić zadość, a przeważnie postępowali inaczej, nie dbając wcale o nauczenie czegoś praktykujących, a nawet często im w tem przeszkadzali. Czynili to we własnym interesie, widzieli bowiem w osobie nowowypisanego widmo utraty swej kondycyi, rozumując — nieraz całkiem trafnie — że pryncypał gotów jest młodszego, a więc i tańszego, zatrzymać, a ich wydalić. To też na jakiś czas przed wypisem każdego ucznia, niejeden z nich gorliwie pracował nad tem, by pryncypał mógł nabrać najgorszego wyobrażenia o przyszłym towarzyszu sztuki drukarskiej i pozbyć się go czemprędzej. — O wspólnem porozumieniu się kolegów prowincyonalnych nad poprawą swej doli, nie było mowy. Przeciwnie, gdy w jakiem prowincyonalnem mieście były przypadkowo dwie drukarnie, których właściciele z sobą współzawodniczyli o otrzymanie robót — co z natury rzeczy usposabiało ich do siebie nieprzychylnie — antagonizm ten udzielał się także ich pracującym, którzy, chcąc okazać panu pryncypałowi swą przychylność, nienawidzili swych kolegów jedynie za to, iż ci pracowali u jego współzawodnika. Nie brakło w takich wypadkach i humorystyki: Gdy jakiś kolega, mimo wierności objawianej swemu pryncypałowi, utracił u niego kondycyę i dostał pracę w drukarni przeciwnika, zmuszony był do pospiesznej zmiany oryentacyi. (D. n.)